

c) Zachęcamy młodzież, aby wszystkie spowiedzi, także te poza wyznaczonymi przez nas terminami, były odnotowane w dzienniczku.

d) W bardzo wielu parafiach istnieje silna tradycja spowiedzi pierwszopiątkowej. Rozwadze duszpasterzy i katechetów pozostawiam decyzję dotyczącą tego, w jaki sposób włączyć młodzież w niezwykle wartościowy zwyczaj comiesięcznej spowiedzi św. W myśl tego co zostało wcześniej powiedziane, proponuję zachęcać do takiej właśnie spowiedzi, można nawet zaproponować „zbieranie pierwszych piątków”, ale nie przymuszać².

4. Biorąc pod uwagę, że kwestia udziału w niedzielnej Mszy św. łączy się z przykazaniem Bożym i kościelnym, należy zdecydowanie odrzucić wszelkie sprawdzanie poprzez odnotowywanie obecności. Niedzielną Msza św. jest z pewnością jednym z najważniejszych punktów w formacji naszych uczniów, w przypadku nieobecności, nie mamy jednak prawa do czynienia czyjegoś grzechu publicznym. Nawet jeśli jest to sprawa, która w jakimś momencie może stać się przedmiotem rozmowy między nami a uczniem, starajmy się, aby nie było w tej kwestii żadnych, nawet nie zamierzonych, nadużyć.

5. W odróżnieniu od niedzielnej Eucharystii, można pozwolić sobie na kontrolę udziału w innych Mszach św. czy nabożeństwach, na które byli zobowiązani przyjść kandydaci do bierzmowania³.

6. Nie należy zapominać, że dobrze byłoby, aby kandydaci otrzymali także podpis księdza, który przychodzi z wizytą duszpasterską.

7. Na około trzy miesiące przed przystąpieniem do sakramentu, uczniowie powinni także poprosić katechetów o wystawienie opinii na swój temat. Jest to szczególnie ważne, gdy uczęszczają do szkół średnich.

Starajmy się, jak to zostało podkreślone na początku, aby pewna kontrola, którą niestety trzeba przeprowadzać, nie była nigdy czynnością samą w sobie. Niech będzie zawsze wychowaniem do odpowiedzialności. Nie ulega wątpliwości, że w każdej grupie młodzieży znajdziemy zawsze takich uczniów, którzy nie dorośli do naszych metod – być może trzeba ich pokierować w trochę inny sposób – niech nas to jednak nie zawraca z drogi, którą sobie obraliśmy.

KS. ANDRZEJ KICIŃSKI

CZY WYSTARCZY ZAŁOŻYĆ JEANS I MÓWIĆ SLANGIEM? PROBLEMY Z JĘZYKIEM NA KATECHEZIE

Artykuł jest kontynuacją dyskusji na temat jakim językiem mówić na katechezie.

Zadaniem zarówno katechezy, jak i ewangelizacji w ogóle jest „wszczepienie siły Ewangelii w samą istotę kultury i jej formy” (CT 53). Stąd wynika konieczność dogłębnego poznania odbiorcy katechezy, tzn. osoby oraz kultury, w której ona żyje. Poznanie kultury osób to proces złożony; z jednej strony trzeba dążyć do nowego wyrażenia Ewangelii, stosownie do ewan-

gelizowanej kultury, szukając języka wiary, który byłby wspólnym dziedzictwem wierzących, a z drugiej – język, którym posługujemy się na katechezie ma być językiem zrozumiałym dla uczniów.

1. Język made in USA czy język doświadczenia religijnego?

Problem „nadawania na tej samej fali” co młodzież nurtuje wszystkich katechetów. Wydaje się jednak, że – pamiętając

² Problem spowiedzi świętej podejmę bardziej szczegółowo w następnym artykule.

³ Mogą to być, np. jakieś uroczystości parafialne, rekolekcje adwentowe, Droga Krzyżowa, Msza św. w Środę Popielcową, itp.

o słowach „(...) kiedy więc powstał ten szum, zbiegli się tłumnie, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku” (Dz 2, 6) – nie chodzi o to, żeby katecheta założył adidas, firmowaną koszulkę Nike i mówił *slangiem*, ażeby stał się zrozumiały. Myślę, że problem *slangu* to problem globalizacji kultury, która coraz częściej posiada etykietkę *made in USA*. Młodzi na całym świecie oglądają te same filmy, słuchają tej samej muzyki i wydawałoby się, że mówią tym samym *slangiem*, który w rzeczywistości tworzony jest w jednej, czy w drugiej wytwórni w celu sprzedaży swoich wyrobów.

Zacznijmy jednak od Pisma św. W *Dziejach Apostolskich* opisano cud „głosolalii” – „mówienia językami”, którym zajmuje się wielu egezetów na świecie. Ten dar jest – w relacji Łukasza – jak najściślej złączony z zesłaniem Ducha Świętego, jest niejako szczytowym przejawem zewnętrznego wielkiego faktu zstąpienia Ducha Świętego. Był to dar zapowiadany przez Chrystusa. Ewangelia św. Marka (Mk 16, 15-18) powtarza orędzie zmartwychwstałego Chrystusa zwrócone do Apostołów, gdzie widnieje zapowiedź, iż wierzącym będą towarzyszyć różne cuda, m.in. „mówić oni będą nowymi językami”. Dziś jest rzeczą zupełnie jasną, że cud głosolalii nie miał na celu jakiegokolwiek użyteczności praktycznej, że nie pojawił się po to, aby zgromadzony tłum mógł zrozumieć (w materialnym sensie tego słowa) treść orędzia Apostołów. Każdy z pielgrzymów przebywających w Jerozolimie z całą pewnością znał przynajmniej jeden spośród dwóch najbardziej wówczas rozpoznawalnych języków: aramejski albo grecki. Dar mówienia „językiem zrozumiałym” sprawił słuchaczom jakieś wielkie przeżycie religijne, jeszcze nieokreślone, pełne oczekiwania. Ten cud był symbolem uniwersalizmu rodzącego się Kościoła – Kościoła, który będzie przemawiał do wszystkich narodów wszystkimi językami.

Problem zawarty w pytaniu, jakim językiem mówić na katechezie, wydaje się jasny – językiem doświadczenia religijnego. Trzeba ciągle nastawiać żagle na wiatr Ducha Świętego i unikać porywistych wichrów, które prowadzą na mieliznę. Obserwując współczesny *slang* młodzieżowy, wydaje się, że można mówić jedynie przymiotnikowo,

gdzie najbardziej charakterystycznym wyrażeniem będzie: *To (...) jest OK*. Trudno jednak wyobrazić sobie mówienie w tym języku o nadziei, której młodzież szuka.

2. Alfabetyzacja religijna

Głównym problemem jest kwestia, jaki język wybrać, bowiem jest ich wiele. Mówiąc o języku katechezy możemy mówić o języku teologicznym, filozoficznym, doktrynalnym, liturgicznym, biblijnym, itd. W *Dyrektorium ogólnym o katechizacji* czytamy: „(...) z wielu powodów inkulturacja wiary jest dziełem języka. Zakłada to, by katecheza szanowała i dowartościowała własny język orędzia, przede wszystkim język biblijny, lecz także język historyczno-tradycyjalny Kościoła (symbol wiary, liturgia), język doktrynalny (formuły dogmatyczne); jest ponadto konieczne, aby katecheza skontaktowała się z formami i własnymi pojęciami kultury osoby, do której się zwraca; trzeba w końcu, by katecheza stymulowała nowe wyrażenia Ewangelii w kulturze, w którą została wszczepiona.

W procesie inkulturacji Ewangelii katecheza nie powinna bać się użycia formuł tradycyjnych i pojęć technicznych wiary, ale nadać im znaczenie i pokazać ich nośność egzystencjalną; z drugiej strony zadaniem katechezy jest, «by znalazła ona język odpowiedni dla wszystkich współczesnych dzieci, młodzieży i innych kategorii ludzi: język właściwy dla studiujących i naukowców, dla wykształconych, nieuczonych albo stojących na niskim stopniu cywilizacji, nawet upośledzonych fizycznie czy umysłowo i innych»” (DOK 208).

Wniosek dla nas – stoi przed nami zadanie nauki alfabetu wiary, przekonanie, że ten język jest bogaty w doświadczenie wiary. Wielu poprzez setki lat dochodziło nie tylko do poznania wiary, ale dzięki różnorodności tego języka przyłgnęło do Chrystusa. Alfabetyzacja religijna polegałaby tu na posługiwaniu się „różnymi językami”, przy jednoczesnym przeświadczeniu, że nie istnieje jeden język, jak nie istnieje doktryna, program katechizacji czy książka lub katechizm, które dałoby się odłączyć od Chrystusa i powiedzieć: oto prawdziwa katecheza, oto dobry język katechetyczny.

3. Czy warto z uporem bronić języka „wczoraj”?

Znany badacz problemów języka katechezy Hubertus Halbfas napisał, że „(...) język jest fundamentalną konstytucją człowieka. Oznacza to, że egzystencja ma taką samą strukturę jak fenomen języka: jest formą ekspresywną, która posiada charakter symboliczny i jest ukierunkowana na komunikację. Słowo porusza, wywołuje wrażenie, gdy wyraża znaczenie. Od momentu, gdy znaczenie jakiegoś słowa pochodzi z ogólnego sensu, każde słowo transcenduje siebie i odwołuje się do kontekstu językowego. Słowo zawiera i wyraża to, co nie zostało powiedziane i czego nie można powiedzieć, a co można zrozumieć tylko we wspomnianym kontekście. I w ten sposób konkretne życie otwiera się na całość egzystencji. Zasada, że każda rzeczywistość ma strukturę językową, musi być rozumiana w sensie figuratywnym. Zdolność językowa człowieka zasadza się na możliwości bycia wobec świata (...). Język jest konkretną, przedmiotową formą ekspresywną aktualizowania życia za pomocą struktury językowej” (H. Halbfas, *Sprache und Erfahrung*).

Do tej pory często przy powstawaniu książek do religii czy katechizmów jedynym problem było to, aby nie ominąć jakiejś istotnej treści, niż to jak mówić współczesnej młodzieży o Chrystusie. To właśnie Halbfas zwrócił uwagę, że nasz język może stać się wręcz językiem „antyreligijnym”, kiedy nie będzie formą naszego życia, kiedy nie będzie wyrażeniem naszego życia „tu

i teraz”. Wiara może być wolna od znamion czasu, ale jej zewnętrzny wyraz zawsze jest znaczony czasem. Stąd konieczność ciągłego *aggiornamento* naszego języka, które nie może być ukazywane jako konieczność pozostawienia olbrzymiego skarbca różnych języków wiary, pozostających często martwymi dla dzisiejszej młodzieży.

4. Prośba młodych o żywy język katechezy

Pytanie jak używać języka katechezy, aby mówić o Stwórcy – pozostaje otwarte. Powracając jednak do punktu wyjścia, nie może być mowy o języku religijnym bez doświadczenia religijnego. Parafrazując słowa Hansa Urs von Balthasara: „Kto dziś spojrzy w niebo, ten spostrzeże wyłącznie dymiące kominy, bowiem żyjemy w trzeźwo myślącym świecie pracy, który angażuje całego człowieka”, trzeba powiedzieć, że nie można mówić o Bogu, bez wcześniejszej rozmowy z Nim samym. Problem *slangu* może być tylko wprowadzeniem, niejako pierwszą ewangelizacją, lecz tylko wtedy, kiedy prowadzi do prawdziwego doświadczenia religijnego. W końcu trzeba podkreślić, że slang młodzieżowy zamiast przybliżyć młodych do Boga, może stać się formą banalizacji języka katechezy. Wielkość orędzia zbawczego domaga się, aby język nie tylko był zrozumiały, ale także głęboki. Prawdopodobnie problem *slangu* na katechezie jest wołaniem młodzieży, wołaniem bardziej lub mniej uświadomionym o język wiary, „świeży”, pełen zapału i żaru pierwszego głoszenia Ewangelii.

